WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, poniedziałek 29 sierpnia 1938 Nr 238

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Dziś początek sensacyjnej powieści „Lindbergh, Hauptmann i Ameryka“

„Pokojowy atak“ państw demokratycznych na Trzecią Rzeszę

Paryż, 29. 8. (A.) W ocenie zagadnienia sudeckiego utrzymuje się w Paryżu w całej pełni pesymizm potęgujący się już od szeregu dni. Charakterystycznym objawem jest przy tym pewne zdenerwowanie prasy, zbliżonej do kół rządowych, która dotąd powstrzymywała się na ogół od okazywania takiego nastroju. Obecnie nawet „Temps“ stwierdza w swym biuletynie, że sytuacja staje się trudna znowu i że niemieckie elementy radykalne nie zadowolone z przyjacielskich poczynań lorda Runcimana, zdają się pchać kierowników Rzeszy do czynów, które postawiłyby Europę wobec faktów dokonanych. W podobnym duchu zdaje się pracować także prasa niemiecka, utrzymująca ludność Rzeszy w stanie ciągłego podniecenia.

Dziennik kończy twierdzeniem, że Anglia i Francja czynią i będą czyniły wszystko, aby umożliwić sprawiedliwe rozwiązanie konfliktu.

W tych okolicznościach szczególnie wielkie znaczenie przywiązuje się tu zarówno do oświadczenia sir John Simona, jak i przemówień Churchilla i amerykańskiego sekretarza stanu Cordell Hulla. Uważa się je za decydujący „pokojowy atak“ wielkich demokracji na Rzeszę, który nie powinien pozostać bez wpływu na treść przemówień, jakie Hitler przygotowuje na kongres norymberski. Jednocześnie zaś przypuszcza się, że właśnie tegoroczny kongres partii narodowo-socjalistycznej będzie stanowił ważną datę w sprawie sudeckiej i pozwoli zorientować się w ostatecznych możliwościach osiągnięcia oczywistego porozumienia między Berlinem a Pragą.

Decydująca faza

Londyn, 29. 8. (L) „Observer“ pisze, ze w kołach zblizonych do rządu brytyjskiego panuje przekonanie, że sytuacja w Czechosłowacji weszła obecnie w krytyczną fazę.

„Sunday Dispatch“ twierdzi, iż zarówno premier Chamberlain jak lord Halifax uważają, że najbliższy okres czasu może przynieść konkretne projekty rozwiązania zagadnienia czechosłowackiego.

„Sunday Times“ wyraża przypuszczenie, że podczas kongresu partii nar. - socjalistycznej w Norymberdze może być wysunięty projekt urządzenia plebiscytu w Sudetach.

Zapowiedź nowego spotkania Lord Runciman-Henlein

Praga, 29. 8. (A) Wczorajsza rozmowa lorda Runcimana z Konradem Henleinem trwała przeszło godzinę. Po jej zakończeniu, w kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że postanowione zostało ponowne spotkanie w przyszłym tygodniu. W kołach tych utrzymują, że Ashton Gwatkin przedłożył w Londynie czynnikom miarodajnym konkretne propozycje załatwienia zagadnienia czechosłowackiego.

„Wyłącznie w drodze pokojowej"...

Co oświadczył Hull w rocznicę podpisania paktu Kellog-Briand

Waszyngton. 29. 8. (R) Jak już pokrótce donieśliśmy, w związku z obecną sytuacją europejską, sekretarz stanu Hull w ub. sobotę, jako w 10-tą rocznicę podpisania paktu Kelloga, przypomniał w uroczystym oświadczeniu, wszystkim sygnatariuszom paktu Kelloga zobowiązania, jakie na siebie tym paktem przyjęli, a mianowicie zobowiązanie nieuciekania się do środków wojennych.

Po wymienieniu wszystkich państw które zainteresowane są pośrednio — lub bezpośrednio w zagadnieniu środkowo europejskim, oświadczył sekretarz Hull w mocnym, ostrzegawczym tonie, co następuje:

„Doświadczenia ostatnich czasów, wykazały, że nie tylko ten, który zwyciężył w wojnie, może wyciągnąć z tego korzyści. Pamiętnego dnia 27-go sierpnia 1928 r. zebrani w Paryżu — przedstawiciele: Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Francji, Anglii, Italii, Japonii, Polski i Czechosłowacji wyrzekli się dobrowolnie wojny, jako środka swojej polityki i zobowiązali się, że wszystkie swoje spory rozwiązywać będą wyłącznie w drodze pokojowej. obowiązanie to zostało podpisane przez 63 państwa i wiąże je do tej pory.

Wielka tragedia w obecnej chwili, polega na tym, że w niektórych częściach świata szaleją konflikty wojenne które miliony ludzi skazują na nędzę i że w innych częściach świata idea wojny jest stale gloryfikowana.

Rządy poszczególnych państw i narody muszą pamiętać o swoich zobowiązaniach i o swej odpowiedzialności, gdyż od dotrzymania lub niedotrzymania uroczystych zobowiązań, przyjętych przed 10 laty, zależy utrzymanie tego wszystkiego, co ważnym jest i wartościowym w życiu każdego narodu".

Olbrzymie zainteresowanie zjazdem norymberskim

Berlin, 29. 8. PAT. Koła zagraniczne okazują w tym roku wyjątkowo wielkie zainteresowanie nadchodzącym kongresem partyjnym w Norymberdze. Prócz kilku tysięcy zagranicznych turystów zgłosiło dotychczas swój przyjazd do Norymbergi około 250 zagranicznych dziennikarzy Najsilniej reprezentowane będą: Francja, Anglia i Stany Zjednoczone, które wyślą na dni partyjne około 25-ciu dziennikarzy z każdego kraju. Również liczni dziennikarze przyjadą z Włoch (20), Polski (18), Węgier i Holandii (12) oraz Szwajcarii (11). Liczba dziennikarzy czeskich nie jest dotychczas ustalona, w każdym razie będzie ona w tym roku o wiele większa, niż w latach poprzednich. Poza prasą oficjalne zaproszenia otrzymali dotychczas zagraniczni attaches wojskowi.

Berlin niezadowolony z mowy Simona

Berlin 29. 8. PAT. Mowa kanclerza skarbu Simona przyjęta została w Berlinie z uczuciem rozczarowania. Niemieckie koła polityczne oczekiwały najwidoczniej, że deklaracja brytyjska w mniej lub więcej wyraźny sposób wyrazi ocenę stosunku rządu angielskiego do sprawy Czechosłowacji. Tymczasem powściągliwe i ostrożne oświadczenie min. Simona, ujęte w ogólnikach i niedomówieniach — zawiodło przypuszczenie kół niemieckich, które komentując przemówienie brytyjskiego ministra, nie ukrywają żalu, iż nie potraktował on postulatów Niemców sudeckich w taki sposób, na jakie one, zdaniem Berlina, zasługują. Niezadowolenie budzą również rozważania min. Simona na temat ewentualnego rozszerzenia się konfliktu z powodu Czechosłowacji. Ten ustęp mowy oceniany jest w Berlinie jako zbyt skrajna i jednostronna ocena rzeczywistości politycznej. Wątpić bowiem należy, zdaniem kół niemieckich, aby konflikt czeski mógł rozciągnąć się na kraje nie mające nic wspólnego z problemem czeskim. W Berlinie wyrażane są obawy, aby mowa Simona nie wpłynęła na wzmocnienie opornego stanowiska Pragi wobec żądań Niemców sudeckich.

Zajścia w Litomierzycach podczas pobytu Henleina

Praga 29. 8. (A) W sobotę przybył do Litomierzyc Konrad Henlein ze swą asystą. Na rynku zebrało się około 4000 osób, w tym czwarta część Czechów. Henlein przywitał burmistrz miasta i funkcjonariusze stronnictwa. Po krótkim zatrzymaniu się Henlein odjechał do Wielkich Zernosek.

W czasie przywitania w Litomierzycach rozlegały się okrzyki, skierowane przeciw Henleinowi tak, że policja z trudem mogła utrzymać porządek. Poza tym dwaj funkcjonariusze partii, którzy wracali do Litomierzyc po odprowadzeniu Henleina do Wielkich Zernosek, zostali pobici przez tłum. Jeden z nich Erwin Brandstaetter ma rozbitą wargę. Interweniujący urzędnik policyjny Maglen został przez broniącego się Brandstaettera nie chcący uderzony w oko. Brandstaetter nie zgodził się na badanie lekarskie i odjechał. Drugi wypadek zdarzył się w Litomierzycach w bocznej ulicy, przez którą przejeżdżał funkcjonariusz henleinowski na motocyklu. Funkcjonariusz ten został ściągnięty z motocykla i pobity. Po wypadku odjechał i nie zgłosił się w urzędzie policyjnym.

Zakaz bojkotu i terroru na tle tarć narodowościowych

Praga, 29. 8. PAT. Urząd policyjny w Litomierzycach ogłosił rozporządzenie z powołaniem się na ustawę z 1931 r., zakazujące jakiegokolwiek bojkotu i terroru na tle narodowościowym pod karą więzienia do 6 miesięcy i grzywny do 5000 koron.

Ambasador Henderson wezwany do Berlina

Londyn. 29. 8. PAT. Do Londynu przybył **ambasador** brytyjski w Berlinie sir Neville Henderson. Został on wezwany przez rząd brytyjski i w dniu dzisiejszym odbędzie konferencję z lordem Halifaxem, a następnie premierem. Ambasador Henderson powrócić ma do Berlina po posiedzeniu gabinetu brytyjskiego, a więc przypuszczalnie we wtorek.

Syn Horthyego - przyszłym królem Węgier?

Berlin. 29. 8. (R) Jak się dziś okazuje, podczas wizyty reg. Horthy'ego w Niemczech towarzyszył mu również incognito jego starszy syn Isteban.

Podczas pobytu w Berlinie mieszkał on w jednym z hoteli berlińskich, pod przybranym nazwiskiem hr Urba na. Fakt ten mógłby świadczyć na rzecz przypuszczenia, iż podczas rozmów politycznych węgiersko niemieckich poruszona mogła być również i sprawa przyszłego ustroju Węgier w sensie założenia dynastii narodowej z reg. Horthy, jako dziedzicem korony św. Stefana.

Nowy patriotyczny krok Bluma

Paryż, 29. 8. PAT. B. premier Blum w „Populaire" wypowiada opinię, że konflikt między premierem a lewicą „frontu ludowego" należy uważać za zakończony. Dymisja rządu w chwili obecnej — pisze Blum — ze względu na sytuację zagraniczną mogłaby mieć fatalne następstwa, a poza tym nie można byłoby utworzyć nowego rządu „frontu ludowego". Dlatego też skoro premier Daladier pozostał przy władzy, należy mu ułatwić sprawowanie rządów i nie odmawiać rządowi autorytetu, niezbędnego do występowania na zewnątrz w imieniu Francji.

Potworna zemsta porzuconego męża

Sztutgart, 29. 8. PAT. Niejaki Schassberger, chcąc się zemścić na żonie, która go opuściła zamordował młotem 6 dzieci, podpalił swój dom i popełnił samobójstwo.

BERNARD SINGER

WEEK-END W POLSCE

W sobotę odbyło się posiedzenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego. Tegoż dnia rozpoczął obrady Związek Nauczycielstwa Polskiego. W sobotę kilka pism ukazało się z białymi plamami. Ostrożność redaktorów nocnych na nic się nie zdaje. Przedruk okazuje się niebezpieczny. Zwycięża teoria Einsteina. Ta sama wiadomość, umieszczona w jednym piśmie, staje się niebezpieczną i zasługującą na konfiskatę w drugim piśmie.

Obrady Naczelnego Komitetu Wykonawczego wykazały, że rokowania, prowadzone na uboczu zostały zerwane. Nieobecność przedstawiciela ministra oświaty na zjeździe Nauczycielstwa Polskiego, wysłanie depesz jedynie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego Rydza oraz pani Aleksandry Piłsudskiej dowodzą, że stosunki nie zostały jeszcze uregulowane. Przemówienie referenta dowodzi również, że Związek Nauczycielstwa Polskiego w większości swojej inaczej pojmuje zadania wychowania, niż np. Ozon.

Gdyby wszystko na świecie było w najlepszym porządku, należałoby zająć się, oczywiście ostrożnie, wszystkimi zdarzeniami wewnętrznymi bieżącego tygodnia. Można byłoby wówczas zadać szereg pytań na temat spóźnionych wiadomości z Gdańska. W innych warunkach warto byłoby nawet zająć się wstępnym artykułem „Kuriera Porannego" umieszczonym pod tytułem: Prawda o cerkwi prawosławnej w Lubelszczyźnie. Należałoby nawet zająć się notatką „Czasu" p. t. „Niezrozumiałe forytowanie firm żydowskich przez ministerstwo komunikacji", i zapytać organ Faltera — czemu faworyzuje w niezrozumiały sposób węglarzy i barona węglowego pochodzenia żydowskiego?

Wszystkie te wypadki schodzą na plan drugi, wobec zdarzeń w dziedzinie polityki zagranicznej. Prasa zagraniczna alarmowała nie mniej groźnie jak 21-go maja roku bieżącego. Przesadzano, puszczano nawet kaczki. Nikt jednak nie zaprzeczy, że niezależnie od tego sytuacja była poważna i naprężenie trwa jeszcze Odkąd zapadła decyzja powołania półtora miliona żołnierzy dla manewrów jesiennych — odkąd Henlein wydał nakaz zorganizowania samoobrony, rozpoczął się ruch dyplomatyczny w stolicach europejskich. Pomocnicy Runcimana latali tam i z powrotem z Pragi do Londynu, odbywały się narady z udziałem premiera. Zapowiedziano przemówienie ministra skarbu Simona. Niektórzy korespondenci pism angielskich w Berlinie zjawili się w Warszawie, by móc stąd bez przeszkód porozumieć się ze swoimi gazetami w Londynie.

Prasa polska jest w tej szczęśliwej sytuacji, że dzięki umiejętnej obsłudze telegraficznej — nie podlega żadnym alarmom. Nieświadomość, wybawia dzienniki od trosk i strachu przed jakimś możliwym widmem.

W sobotę wieczór Polska Ajencja Telegraficzna podała do wiadomości publicznej przemówienie Simona. Dotychczasowe oświadczenia przedstawicieli rządu angielskiego w ustach wybitnego prawnika angielskiego zostały streszczone i powtórzone w formie powściągliwej. Nie brak jednak przypomnienia, że Anglia uczyni wiele dla pokoju, choć nie padło oświadczenie, że Wielka Brytania gotowa jest pójść nawet na wojnę w imię pokoju.

Sytuacja była widocznie poważna, skoro tegoż dnia zabrali głos kolejno w Anglii obok ministra skarbu również minister obrony narodowej, Thomas Inskipo, oraz Winston Churchill. Istnieje poważna różnica między oświadczeniem Thomasa Inskipa a Simona. Gdy minister skarbu oświadczył, że Runciman przebywa w Pradze nie jako przedstawiciel rządu angielskiego, Thomas Inskip zaznaczył wyraźnie, że „dla powstrzymania konfliktu, który objął cały świat, Anglia wysłała do Czechosłowacji lorda Runcimana."

Przedstawiciele sfer wojskowych mówią zwykle wyraźniej, niż wybitni prawnicy, ukrywający myśli swoje w zawiłych formułach.

Jeszcze dobitniej brzmiało przemówienie Winstona Churchilla, który oświadczył, że „dla kraju. który nie jest zagrożony wojną, postawienie miliona ludzi na stopie wojennej jest bardzo poważnym krokiem tembardziej, że koszta tej mobilizacji nie mogą być niższe, aniżeli pół miliona funtów dziennie. Manewry trwać mają dwa miesiące. Koszta więc wyniosą trzydzieści milionów funtów. Cokolwiek się stanie — oświadczył Churchill — państwa obce powinny wiedzieć, że Anglia i Imperium Brytyjskie zdolne są do odegrania swej roli i wyładowania swego oburzenia tak, jak to uczyniły przy innych wielkich, historycznych okazjach, które nie są jeszcze zapomniane.

Tegoż dnia ukazał się komunikat Foreign Office, który z zadowoleniem wita pojednawcze stanowisko, zajmowane przez rząd czechosłowacki i wyraża ubolewanie, że tej pojednawczości Niemcy sudeccy przeciwstawili instrukcje wzywające ich stronników do rozluźnienia dotychczasowej dyscypliny"

W sobotę 27-go sierpnia wygłosił również przemówienie sekretarz stanu departamentu spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Hull, przypominając podpisanie paktu Kelloga 10 lat temu.

Streszczene tych mów nie należy właściwie do dziennikarza. Obowiązek informowania prasy o wypadkach zagranicznych spadł na Polską Ajencję Telegraficzną tymbardziej, że pewne czynniki uczyniły wszystko, by nie obarczać tym kłopotem zagranicznych ajencyj telegraficznych i nie zwiększać kosztów pism przez angażowanie korespondentów, w stolicach Europy.

Tak się jednak stało, że w niedzielnych pismach porannych prócz przemówienia Simona nie zostały umieszczone przemówienia wspomnianych mężów stanu.

Cordell Hull zabiera głos już kilkakrotnie, aby ostrzec ewentualnych napastników. Dla dodania powagi ostrzeżeniom, przemawiał również kilkakrotnie Prezydent Stanów Zjednoczonych. W sobotę rozlegały się głosy przestrogi z różnych trybun Wielkiej Brytanii. Czy mężowie stanu podlegali jedynie sugestii depesz i nie wiedzieli o tym, o czym wie z całą dokładnością „Gazeta Polska", że nie było w Niemczech żadnej mobilizacji 21-go maja, tak jak niema żadnych przygotowań w ostatnich dniach sierpnia?

Tak, czy owak, nawet ważne wypadki w dziedzinie polityki wewnętrznej, skromnie podane przez prasę z przyczyn od niej niezależnych, brzmią naiwnie, sielsko i anielsko wobec doniosłych posunięć na terenie polityki zagranicznej. Fragmenty przemówień stanowią wymowną ilustrację sytuacji. Należy jednak wyrazić uznanie Polskiej Ajencji Telegraficznej, że uczyniła wszystko ze swej strony, by angielskie zwyczaje panowały w Polsce, by w sobotę po południu nie zajmowano się pracą nadawania depesz, by Week-End nie został zepsuty niepotrzebnymi informacjami z Londynu, lub Waszyngtonu.

Sfałszował 8 zaświadczeń działalności patriotycznej

Warszawa, 29. 8. (A.) Do kancelarii cywilnej P. Prezydenta R. P. w Warszawie wpłynęło podanie rolnika Franciszka Zielińskiego z Sokolca pod Chodzieżą. Rolnik załączył do podania 8 świadectw o swej działalności patriotycznej w czasie plebiscytu na Mazurach i prosił o przyznanie mu renty inwalidzkiej. M. in. wśród świadectw znajdowało się zaświadczenie lekarskie, stwierdzające trwałe kalectwo, spowodowane na wiecu plebiscytowym przez niemiecką bojówkę.

Kancelaria P. Prezydenta przekazała sprawę odnośnemu starostwu, które stwierdziło, że Zieliński nie brał udziału w plebiscycie i wszystkie świadectwa sfałszował. Był on już karany 1 i 1/2 rocznym więzieniem za fałszerstwo. Fałszerza aresztowano i odstawiono do więzienia w Bydgoszczy.

Ustawa o władzach samorządu stołecznego

Warszawa, 29. 8. (A) W dzisiejszym „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie P. Prezydenta R. P. o samorządzie miasta stoł. Warszawy. W myśl tej ustawy, organami samorządu stolicy będzie Rada Miejska, Rady dzielnicowe i Zarząd Miejski. Rada Miejska będzie organem kontrolującym. W skład jej wchodzą radni wybrani na lat 5, oraz członkowie zarządu miejskiego. Zarząd składać się będzie z prezydenta miasta i 5 wiceprezydentów, wybranych przez Radę na lat 10, oraz 9 członków również wybranych przez Radę na okres czasu, odpowiadający kadencji Rady.

Ustawa wchodzi w życie w 10 dni po ogłoszeniu, czyli 28 września b.r.

Tragedia uchodźców

Wiedeń, 29. 8. PAT. Na granicy szwajcarskiej zatrzymano grupę około 100 emigrantów żydowskich z Wiednia, którzy pragnęli przedostać się do Szwajcarii, mimo zamknięcia dla nich granicy. Odstawiono ich do Fryburga w Niemczech, gdzie będą oczekiwać otrzymania zezwolenia na wjazd do któregoś z krajów sąsiednich.

W przystępie amoku...

Bombaj, 29. 8. PAT. W miejscowości Bhatinga pewien krajowiec uległ napadowi szału (amok), zabijając 12 osób i ciężko raniąc 8 osób.

Ujęcie zbrodniarzy spod Otwocka

Warszawa, 29. 8. (A) Dochodzenie policyjne w sprawie zabójstwa Władysława Winka na szosie pod Otwockiem ustaliło, że zamordowali go dwaj awanturnicy otwoccy, Teofil Szatkowski i Bąk. Morderców aresztowano. Zbrodniarze tłumaczyli się, że chcieli zabić Grzegółkę i przypuszczali, że to był Grzegółka, a zabili jego zięcia przez omyłkę. Zbrodni dokonali na tle osobistym.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 29. 8. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 124—124½, Żyrardów 61¼, Węgiel 35, Ostrowieckie 65¼, Cukier 38¾—39, Starachowice 44, Lilpop 89. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe 3% inwestycyjna I. em. 86, II. em. 85¼, 4% dolarowa 43¼, 5% konwersyjna 70, 4½ % wewnętrzna grube odcinki 67 3/8, drobne odcinki 67¼, 4% konsolidacyjna grube odcinki 67¼, drobne odcinki 67. Tendencja utrzymana.

—oo—

Rekordowa liczba ofiar katastrofy lotniczej

Tokio, 29. 8. PAT. Liczba ofiar katastrofy lotniczej, która miała miejsce 24 sierpnia, wzrosła do 67 zabitych, gdyż wiele ciężko poparzonych osób zmarło w szpitalu.

Rozmowy londyńskie



Naprężona sytuacja polityczna w Europie była w tych dniach przedmiotem ożywionych rozmów politycznych, w których udział wzięli: zastępujący premiera Chamberlaina minister skarbu John Simon, minister spraw zagranicznych lord Halifax i doradca lorda Runcimana Ashton-Gwatkin, który przybył specjalnie z Pragi.

Ameryka nie będzie neutralna!

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

WASZYNGTON, w sierpniu.

W napiętej sytuacji politycznej, która zaciążyła obecnie nad Europą, wzrok starego kontynentu zwraca się coraz częściej ku Ameryce, a na usta nie tylko polityków i dziennikarzy, ale każdego obserwatora wydarzeń ciśnie się pytanie, jak zachowają się Stany Zjednoczone na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego w Europie?

Opinia europejska przyzwyczaiła się od momentu zawarcia traktatu wersalskiego, że Stany Zjednoczone pragną pozostawać daleko od konfliktów europejskich i nie interweniować w zagadnieniach, które ich bezpośrednio nie dotyczą. Jest to odwrotna strona wyznawanej przez Stany doktryny Monroego, niedopuszczającej obcej interwencji na kontynencie amerykańskim. Ostrożna polityka izolacji uprawiana przez Stany przejawiła się w tym, że Ameryka nie wzięła udziału w Lidze Narodów, dziele jej prezydenta Wilsona. Nie wywiązanie się państw europejskich z zobowiązań finansowych w stosunku do Stanów, ustawiczne konflikty europejskie potęgowały amerykański izolacjonizm. Klasycznymi przedstawicielami tego kierunku byli amerykańscy republikanie. Z chwilą dojścia do władzy demokratów z Rooseveltem na czele, poczęła się przejawiać zmiana w nastrojach i opiniach, raczej ilościowa, niż jakościowa.

Powoli jednak poczęła sobie torować drogę myśl, że losy świata stanowią całość, a zrzucanie odpowiedzialności za jego losy nie uchyli konsekwencji, które na każdym państwie świata odbiją się. Zbrojny konflikt na Dalekim Wschodzie zaalarmował opinię amerykańską mimo ostrożnego i wyczekującego stanowiska rządu. Ofensywa polityczna Niemiec, prężność ustrojów totalistycznych pragnących ogarnąć świat siecią swoich wpływów, poczęły wywoływać coraz większą niechęć w obywatelu amerykańskim, przyzwyczajonym do wolności i do demokracji. Przenikanie wpływów niemieckich na kontynent amerykański, propaganda narodowo-socjalistyczna wśród Niemców zamieszkałych w Ameryce, afery szpiegowskie, których bohaterami byli Niemcy i Niemki, gwałtowne próby wywarcia wpływu na politykę państw południowo - amerykańskich, co przejawiło się ostatnio w Brazylii — wszystkie te objawy poczęły niepokoić, a potem mobilizować opinię amerykańską.

I oto w harmonii z tą opinią miarodajni przedstawiciele wielkiej republiki poczęli raz po raz ostrzegać dążące do zdobyczy imperializmy, podkreślać swoje przywiązanie do demokracji, a w końcu ostrzegać, że Stany nie będą się biernie przyglądały temu, co się na świecie dzieje. W ostatnich dniach padły takie oświadczenia z ust tak Roosevelta, jak i kierownika polityki zagranicznej Stanów Cordella Hulla. Głosy te wypowiedziały się raz jeszcze przeciw totalizmowi, przeciw metodom narodowo - socjalistycznym i podkreśliły czynne zainteresowanie aktualnymi wydarzeniami europejskimi.

Za nastrojami wyrażanymi już od dawna poczynały jednakowoż następować fakty. W polityce neutralności, uprawianej dotąd przez Stany Zjednoczone nastąpił poważny wyłom. Rok temu Roosevelt zapowiedział w Chicago bojkot państw, które rozpoczną wojnę, w ostatnich dniach posunął się dalej, zapowiadając, że Ameryka nie pozwoli aby Kanada, a więc Dominium angielskie, była zagrożona przez jakieś inne państwo. W ten sposób doktryna Monroego rozciągnięta została i na Kanadę. Obywatel amerykański w ten sposób przyzwyczaja się do tego, że Stany wychodzą w sposób wyraźny poza krąg dotychczasowej neutralności.

Na mocy tej formuły Stany muszą się aktywnie informować szeregiem zagadnień obchodzących Kanadę, jako części Imperium Brytyjskiego. Opieka Stanów nad Kanadą zwalnia siły angielskie lądowe i morskie, strzegące bezpieczeństwa tej części Imperium. W ten sposób współdziałanie militarne angielsko-amerykańskie, niesformułowane w teorii, staje się faktem. Ma to dla Anglii ogromne znaczenie i wzmacnia stanowisko wielkich państw zachodnich, Anglii i Francji. Od zainteresowania się Stanów Kanadą wiedzie tylko krok do aktywnego udziału w innych częściach globu i dotyczących ich spraw.

Potencjał potęgi amerykańskiej poczyna w ten sposób wywierać aktywny wpływ na sytuację światową. Obywatele amerykańscy poczynają sobie zdawać sprawę z nieaktualności i nieskuteczności polityki neutralności za wszelką cenę. Poinformowani obserwatorzy liczą się z tym, że Kongres amerykański gotów w bliskiej przyszłości zrewidować postanowienia polityki neutralności, która nie czyni różnicy między stronami wojującymi, między napastnikiem, a napadniętym. Akt taki byłby wydatnym wzmocnieniem bloku francusko-angielskiego.

W związku z politycznym przekreślaniem neutralności gotowe pójść analogiczne postanowienia w dziedzinie ekonomicznej. W Stanach obowiązuje Johnson ict — ustawa, na mocy której państwu nie wolno udzielać kredytu krajowi, który nie wywiązał się ze swoich zobowiązań zaciągniętych w czasie wojny w stosunku do Stanów. W Waszyngtonie zaczynają się zastanawiać nad usunięciem i tej bariery między Ameryką i Europą.

Niemcy zdają sobie z tego sprawę i dlatego zabiegają o względy Ameryki, proponują jej korzystny układ handlowy za cenę poważnych ustępstw w dziedzinie ceł. Stany jednakowoż nie przyjmują tej propozycji, radząc Niemcom aby dążyły do nawiązania stosunków handlowych z całym światem, na równych warunkach umożliwiających wolną konkurencję. Francja ze swej strony, licząc się ze stanowiskiem Ameryki nie wprowadza kontroli dewiz i idzie linią umiarkowaną w swojej polityce ekonomicznej i społecznej.

J. L.

Pani Suchestow w Londynie

Pani Żaneta Suchestow otrzymała wreszcie wizę angielską i od tygodnia bawi w Londynie. Konferuje z adwokatami. W przerwach można ją spotkać na eleganckich dancingach.

Na wieść o jej przybyciu księżna Radziwiłł, dawna mrs. Dawson, natychmiast przezornie wraz z mężem opuściła Londyn.

Trzy miesiące musiała pani Suchestow czekać nim otrzymała wizę angielską. Księżna Radziwiłł-Dawson poruszyła bowiem wszystkie sprężyny by uniemożliwić jej przyjazd do Londynu. Posiada bardzo wpływowych krewnych, naczelnego redaktora „Timesa" Geoffroya Dawsona.

Dzięki jednak intensywnej interwencji wielkiego dziennika londyńskiego „Daily Express", pani Suchestow otrzymała wizę.

Dziennik obiecuje sobie pierwszorzędną sensację z procesu pani Suchestow contra Radziwiłł o niedotrzymanie obietnicy małżeństwa.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, godz. 8 wiecz.: „Pociąg do Wenecji".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Wesoły Donżuan" (Myrna Loy i Robert Montgomery) i „Syn czterech ojców" (Magda Schneider i Hans Söhnker).
APOLLO: „Słowiczek" (Shirley Temple).
ATLANTIC: „Halka" (Zieliński, Zacharewicz, Turska-Bandrowska) i „Zemsta Tarzana".
LOPP.: „Od czwartku do czwartku" (William Powell i Myrna Loy).
PROMIEŃ: „Zawiniłam".
STELLA: „Amerykańska awantura".
SZTUKA: „Tajemnica nocnego lokalu" (Warner Oland).
UCIECHA: „Nawrócony grzesznik" (Edward Robinson i Jane Bryan) i „Winowajca".
WANDA: „Perły korony" (Sacha Guitry, Raimu, Taqueline Delubac).

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthówny

KSIĘGA PIERWSZA.

POSTACIE.

Geneza.

I.

Wojsko maszerowało. Maszerowało tak od dni. Była to dla nich droga bez końca, dla jednych droga do ojczyzny, dla wielu droga ku potępieniu. Szły tak przed siebie te szare kolumny, bez bólu, bez śpiewu, głucho, prawie bez życia, jak gdyby odebrano im wszystko to, czemu życie nadawało niegdyś sens. Szli tak przed siebie, jak zwyciężeni, a u skraju drogi stali ludzie, którzy witali ich wesołymi okrzykami, ale te okrzyki nie miały brzmienia radości, ni triumfu.

Zbliżali się do domów, lecz wszyscy prawie obawiali się powrotu. Ledwie jeszcze wiedzieli skąd przyszli, dokąd się udawali, zapomnieli celu i stracili kierunek. Obce stało się dla nich pojęcie wartości walki, którą prowadzili przez tyle lat, która była już czymś samo przez się zrozumiałym, bronili więc swego jedynego punktu oparcia. A teraz on znikł. I gdy tak maszerowali od dni, wyszedłszy z rowów, zmierzając ku nicości, czuło wielu spośród nich bezsens całego bytu, czuli po raz pierwszy rozpaczną nagość człowieka wygnanego na pustkowie. Wojna się skończyła. Dla wielu zaczęła się dopiero. Wojna okrutna i bezlitosna. Dotychczas walczyli za wszystkich, teraz każdy musiał sam siebie bronić. Wielu rzeczy nauczyli się w ciągu tych czterech lat, sztuki śledzenia, przechytrzania i napadania przeciwnika, nauczyli się, ale nie zastosowali tej sztuki w odpowiedni sposób. Maszerowali więc teraz z ładunkiem doświadczenia z powrotem do ojczyzny, nieszczęśni, wyrwani z swego gruntu.

— Daj mi płaszcz! — Brzmiało to władczo, rozkazująco. Stali naprzeciw siebie, nie byli do siebie podobni. Nikt nie mógłby uważać tych dwu ludzi za braci. Jeden z nich, ten, który żądał płaszcza, był wysokim, szczupłym mężczyzną, odzianym w szary mundur. Rękawy i spodnie były za długie, mundur wprost wisiał na nim. Ale na szarej twarzy błyszczały szaro-niebieskie oczy, ożywiające całą postać. Te oczy zwrócone były teraz hardo ku bratu, który chciał się uwolnić od tego rozkazującego spojrzenia.

— Co chcesz uczynić z płaszczem? — Silny saski dialekt nadawał się do tego małego, okrągłego, dobrodusznego robotnika.

— Ty możesz mieć inny?

— Dasz mi potem spokój?

— Jak dostanę pieniądze. Chcę iść zagranicę.

— Dlaczego zagranicę, mamy przecież tutaj dość do roboty, musimy budować.

— Budować! Bez pieniędzy, bez powodzenia? Chcę być w kraju, gdzie można się najeść do syta, gdzie nie tylko bogacz ma rację, gdzie niema zwyciężonych.

Brat nie chciał słuchać tej bezmyślnej gadaniny. Wiedział, że będzie miał spokój, tylko pod tym warunkiem, że odda płaszcz; nie miał już więcej żadnego wpływu na brata, jak przed sześciu laty. Ale i wtedy było ciężko, matka wyróżniała swego pupila, znajdywała zawsze jakieś usprawiedliwienie dla figlów syna i była szczęśliwa, kiedy się dowiedziała, że jej siedemnastoletni syn rzuca granat ręczny dalej niż jego koledzy. Wojna była dla niej potwierdzeniem. Już o swym dziesięciolatku mówiła, że umie wszystko — co tylko zechce, dodawała zawsze po chwili.

Bruno Ryszard Hauptmann tokarz granatów z Kamieńca w Saksonii marzył o chwili, w której będzie mógł sam z dziesięciostrzałowym rewolwerem opanować przeciwnika na dzikim zachodzie i napadać nieprzyjaciela. Wprawdzie rzucał on ręczny granat na odległość 75 metrów, na froncie zachodnim, ale nie odczuwał przy tym spodziewanej satysfakcji. Trzeba przecież wiedzieć po co się strzela i jaki będzie efekt strzelaniny. Ta myśl trawiła go. Często pytał się kolegów, czy po skończeniu wojny będzie więcej pieniędzy i jedzenia, aniżeli przed wojną. Ale nie odpowiedziano mu na to, zaczęto go bić; zauważył, że jego pytania nie są wygodne dla innych i od tego też czasu milczał.

Lecz nie wiedział, że wielu jeszcze rzeczy miał się nauczyć. Nie znał on zasad zmienności i bezwładu i sądził, iż można na zawsze pozostać tam, gdzie się jest zatrudnionym. Któż opiszę jego niezmierne zdziwienie, gdy nadszedł dzień, w którym zamknięto bramy fabryki amunicji. Był to może pierwszy rozstrzygający dzień w jego życiu. Nie było już więc żołdu ani kar żywnościowych na chleb i mięso. Tak więc młodzieniec Bruno Ryszard Hauptmann stał pośród ulic Drezna i nie wiedział dokąd iść. Pobrzękując ostatnimi groszami w kieszeni spodni, poszedł tam, skąd się wywodził, do małego Kamieńca, do miasta, w którym się urodził, z którym jednak nie czuł się zrośnięty.

Schodził w dół ku wąskiej uliczce, przy której stał mały domek, własność wdowy, będący jej dumą zarówno jak jej najmłodszy syn. Dwóch, Hermanna i Maxa straciła na wojnie, ojciec, który zaczął wcześnie pić, skończył w obłędzie pijackim, córka wywędrowała przed rzezią do Ameryki, wyszła tam zamąż, przysyłała często widokówki z drapaczami chmur i obrazami z życia Indian.

Teraz więc po skończeniu wojny znajdował się on nie na dzikim zachodzie, lecz w kramie ze starzyzną, mając przewieszony przez ramię płaszcz brata. Żądał, nalegał, domagał się. Handlarze z Kamieńca bali się go, jego mocnego spojrzenia, jego groźnej postawy i stanowczości. Tymi tygodniami nie wyszedł ani razu jeszcze ze sklepu, nie sprzedawszy czegoś. Dawano mu, by się go pozbyć. A płaszcz brata przyniósł trzydzieści marek. Dość, by móc żyć następnych kilka dni, lub przy grze w karty powiększyć tę sumę trzykrotnie Grał chętnie w pokera, ale coraz trudniej znajdywał partnera. Bano się jego bluffowania. Kiedy wygrał pewnego razu od jednego Amerykanina dziesięć dolarów, powiedział mu tenże: „Pan posiada to, co my Amerykanie nazywamy Pokerface". Były to pierwsze angielskie słowa jakie obiły się o jego uszy i spytał się też o ich znaczenie. Nie można tego przetłumaczyć, twierdził przybysz, ale to znaczy tyle co twarz nie do odcyfrowania. Taka, po której nie poznać radości, ani niepokoju. Bruno Ryszard Hauptmann zrozumiał nagle, do czego może się przydać taka twarz i tę wiadomość zachował aż do swej wczesnej śmierci.

Siedzieli sami w knajpie „Pod złotym słońcem", on i jego przyjaciel Paetzold, jedyny, któremu się czasami zwierzał. Poetzold już od samego ranka zlekka zawiany — poważał swego kompana od czasu, gdy ten wetknął mu do ręki wtedy w Dreźnie list spartakusowy, tak otwarcie i bez żenady, jak gdyby za nimi nie stał żaden szpicel, ani obok nich policja. Często mówili o tym liście i jego końcowym zdaniu, które stało się hasłem dla nich, dla wy kolejeńców. „Skruszcie kajdany!" Także i teraz mruczał pod nosem pijany Paetzold te słowa: „Skruszcię kajdany!" lecz tamten przerwał mu szorstko:

— Nam nie potrzeba kruszyć kajdan, lec pieniędzy nam trzeba. — Ty masz przecież t trzydzieści marek. — Na jak długo wystarczą trzydzieści marek? — Na pięć dni. — Czy to jest jakiś czas? — Wieczność!

Hauptmann wzruszył ramionami. Często był mu jego towarzysz przykry, ale nię mógł się bez niego obejść. Prawie nie słuchał jego gadaniny.

Hauptmann wiedział, że za pięć dni nie będzie miał pieniędzy. To był znak czasu, iż nikt nie chciał łamać sobie głowy nad jutrem. Ale tego się nie nauczył, że ten tylko potrafi przejść przez życie, kto będzie mógł pokazać portfel. O skruszeniu kajdanów nie było już mowy, raczej o zdziczeniu obyczajów. Gdy szedł przez miasto, patrzyli na niego mieszkańcy trwożliwie, ukradkiem i z nienawiścią. Lecz nikt jeszcze nie śmiał obwiniać go o coś, choć kradzieże powtarzały się coraz częściej w małej mieścinie, jakieś nagłe zniknięcia zegarków, znaczków pocztowych, ubrań, papierów wartościowych, kur, to wszystko musiało gdzieś się znajdywać. Wielu mieszkańców szemrało i patrzyło krzywym okiem na Brunona Ryszarda Hauptmanna, na jego tryb życia, jego tajemniczy sposób bytowania, ale nikt jeszcze nie miał odwagi rzucić mu w twarz tej obelgi. Pewnego razu przystąpił na jarmarku do jakiejś grupy ludzi. Pochylili głowy, miał wrażenie, że o nim mówiono. To go podrażniło. Podszedł bliżej, rozmowa urwała się. Zapytał o temat, nie dano mu wyjaśnienia. Ludzie mieli wystraszone oblicza. Nalegał na nich. I nagle mały, niepozorny współpracownik gazety kamienieckiej nie chciał się dłużej hamować. — Mówiliśmy o bandycie z Kamieńca!

C. d. n.

SKARB W JASKINI PODWODNEJ

NIEZWYKŁE ODKRYCIE W ARGENTYNIE

Policja w Buenos Aires zaaresztowała w tych dniach dwóch panów o bardzo eleganckim wyglądzie, którzy, jak się okazało, należeli do jednej z najniebezpieczniejszych band zbrodniczych. Byli to dwaj awanturnicy Carlos Valdivieso i Vicente Petes, którzy w niesłychanie wyrafinowany sposób oszukali biednego wieśniaka Scadullę, zabierając mu odkryty przez niego skarb historyczny ogromnej wartości. Natychmiast po osadzeniu ich w więzieniu, jeden z nich, Valdivieso, zeskoczył z okna swej nieokratowanej celi i zabił się na miejscu.

W tej sensacyjnej sprawie chodzi o odkrycie skrzyń, zawierających olbrzymi skarb markiza de Sobremonte, który był ongiś wice królem i gubernatorem prowincji nad Rio de la Plata.

Pewnego ranka, w padzierniku roku 1935, wieśniak Scadulla, kąpał się w towarzystwie swych dwóch szwagrów w rzeczce Arroyo de Lias Garcas, gdy nagle uwagę jego zwróciła jaskinia, położona pod poziomem wody. Scadullo dał nurka w zagłębienie i znalazł tam ku swemu zdumieniu — mury. Zawołał obu szwagrów, którzy natychmiast wystarali się o żelazny drąg, poczym trzej mężczyźni wspólnymi siłami przełamali mur i wydobyli z jaskini trzy skrzynie, kształtu pół-cylindrowego. Scadulla zabrał zdobycz do swego domu w Venado prowincji Santa-Fe. Trzej szwagrowie daremnie usiłowali otworzyć żelazne skrzynie. Wtedy wieśniak, słuchając rad kilku swych przyjaciół, udał się do Buenos Aires i poszedł wprost do parlamentu. Pierwszemu policjantowi, którego spotkał u wejścia, opowiedział swoją historię. Sprytny policjant od razu zorientował się, iż da się tutaj ubić dobry interes, i zwracając się do wieśniaka z wielkim szacunkiem, kazał mu się stawić następnego ranka.

Punktualnie o oznaczonej godzinie Scadulla zjawił się następnego dnia u wejścia do parlamentu. Policjant czekał już na niego i natychmiast zaprowadził go do wspaniałego gabinetu, w którym biednego wieśniaka przyjęli dwaj panowie, wytworni i pełni godności. Przedstawił mu się jako dr Montes i dr Gaston. W rzeczywistości jednak byli to awanturnicy Valdivieso i Petes.

— Winszujemy panu! Pańska uczciwość i szacunek dla prawa zostaną należycie wynagrodzone — zwrócił się dr Montes do Scadulli. — Ponieważ jednak nie umiał pan otworzyć skrzyń, każemy je przenieść do siebie i w naszym biurze prywatnym sprawdzimy, co zawierają.

Tak się też stało. W mieszkaniu „wysokich urzędników" znalazły się wszystkie odpowiednie narzędzia i trzej mężczyźni z łatwością otworzyli skrzynie. Oczom ich ukazał się fantastyczny skarb. Pierwsza skrzynia zawierała 65 kilogramów czystego złota w sztabach, druga 44 kg. złotych monet, zaś trzecia 35 kg. diamentów i innych klejnotów.

— Wartość znalezionego przez pana skarbu wynosi milion pezetów — zwrócił się dr Gaston do wieśniaka — z czego prawnie należy się panu jedna trzecia. Załatwimy wszystkie formalności i przekażemy panu pańską należność.

Scadulla powrócił uszczęśliwiony do swej wsi. Mijały jednak tygodnie i miesiące, a żadna wiadomość od „wysokich urzędników parlamentarnych" nie nadchodziła. Wreszcie zniecierpliwiony wieśniak wrócił do Buenos Aires i udał się do mieszkania owych urzędników, wyrażając im swoje zdumienie.

— Oto 11.000 pezetów dla pana — oświadczył jeden z nich — resztę prześlemy panu za miesiąc.

Po miesiącu Scadulla istotnie otrzymał dalszych 11.000 pezetów i za sumę tę kupił sobie kawał gruntu. Kiedy jednak zwrócił się do „urzędników" listownie po następną ratę, nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Pewnego wieczoru kiedy wieśniak wracał do domu, napadło na niego dwóch ludzi, dając w jego kierunku kilka strzałów rewolwerowych. Wieśniak, którego nie trafiła żadna z kul, również uzbrojony był w rewolwer i zaczął się bronić. Po chwili padł jeden z atakujących. Okazało się, iż jest to członek znanej w okolicy bandy „Majea". Teraz Scadulla zrozumiał, iż został oszukany. Zorientował się, iż napad jest odpowiedzią na jego ostatni list i zawiadomił o całej sprawie policję. Dwaj „doktorzy" zniknęli bez śladu. Dopiero po dłuższym czasie policji udało się zaaresztować ich w chwili, gdy spacerowali po jednej z głównych ulic Buenos Aires wytworni i dystyngowani. Dotychczas nie udało się jednak jeszcze stwierdzić, co uczynili oni z odnalezionym skarbem.

Historia tego skarbu jest następująca: gdy w roku 1806 angielski generał Beresford zaatakował na czele małego oddziału Buenos Aires, markiz de Sobremonte zbiegł w głąb kraju nie usiłując nawet stawiać oporu. Uciekając, zabrał ze sobą cały skarb państwowy i schował go. Szukano wtedy przez długi czas daremnie tego skarbu, by wreszcie dojść do wniosku, iż skarb zaginął, albo też został ukradziony. Istotnie gubernator miał zamiar zatrzymać cały skarb dla siebie i schował go najwidoczniej w odkrytej przez Scadullę jaskini, ażeby później wydobyć go stamtąd...

Radio na dziś

Poniedziałek, 29 sierpnia

14.15 Muzyka (płyty do Katowic); 15.05 Krakowski dziennik sportowy; 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.15 „Wyprawa po skarby" audycja dla dzieci starszych (cz. III) w opr. Wandy Boyé; 15.30 „Czy wiecie, że..." w opr. dr. Jana Reguły; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16 Muzyka lekka w wyk. ork. Rozgł. wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 16.45 „W blasku Krzyża Południa" felieton wygł. Eugeniusz Moszczyński; 17 Muzyka (płyty); 17.10 Dwa fortepiany; 17.50 Odczytanie programu na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Pogadanka sportowa; 18.10 Karola Maria Weber: Wariacje klarnetowe B-dur op. 33. Wykonawcy: Antoni Makowski (klarnet), Artur Wentland (fort.); 15.30 Pog. konk. P. R.; 18.35 Z W-wy: Aud. Junackich Hufców Pracy; 19.05 Chór Koła Młodzieży „Siew" z Krasionina pod dyr. Antoniego Kaszy; 19.25 Pogadanka aktualna; 19.35 „Na plaży" — koncert rozrywkowy, wykonawcy: trio salonowe soliści (tenor i sopran), akordeon, czwórka revellersów, oraz skecz Luigi Chiarelli'ego „Królowa plaży"; w przerwie: „Królowa plaży" skecz Luigi Chiarelli'ego w przekładzie i radiof. Zofii Jachimeckiej; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Tadeusz Kudliński: Fragment z niewydanej powieści „Uroki", czyta Zygmunt Estreicher (do Katowic); 21.10 Transmisja z dorocznej Wystawy Radiowej w gmachu Polskiej YMCA w Warszawie: koncert rozrywkowy; 21.50 Wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka (płyty); 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE.

18 LONDYN REG.: Koncert tria robotniczego; LYON: Koncert ork.; SOFIA: Muzyka filmowa; TALLIN: Uwertury operowe w wyk. ork.; WIEŻA EIFFLA: Koncert ork.; 18.05 RYGA: Melodie filmowe; 18.10 POSTE PARISIEN: Koncert symfoniczny; 18.20 LONDYN REG.: Koncert kwartetu; 18.25 DROITWICH: Francuska muz. fortepianowa; 18.30 BELGRAD: Recital wiolonczelowy; 18.40 TULUZA: Muzyka ork.

19 FLORENCJA: Muzyka i piosenki. Melodie rozrywkowe; 19.10 HILVERSUM I: Soliści; 19.15 RADIO PARIS: Recital śpiewaczy; 19.25 SOFIA: Recital śpiewaczy; 19.30 MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa; RZYM: Muzyka rozrywkowa; SZTOKHOLM: Muzyka jazzowa; 19.35 OSLO: Solo na bałałajce; RADIO ROMANIA: Romanse rumuńskie; 19.45 SOFIA: Koncert symfoniczny; 19.50 BUDAPESZT: Recital śpiewaczy.

20 BRUKSELA FLAM.: „Clivia" operetka Dostala; DROITWICH: Koncert Wagnerowski z Queens Hallu; KOPENHAGA: Muzyka operetkowa; LONDYN REG.: Muzyka rozrywkowa; 20.20 BUDAPESZT: Koncert ork.; 20.25 LAHTI: Nowa fińska muzyka taneczna; 20.30 FLORENCJA: Koncert ork.; LUBLANA: Muzyka lekka; 20.40 SOTTENS: Festiwal Muzyczny w Lucernie pod dyr. Bruno Waltera; 20.45 PARIS PTT.: Koncert muzyki klasycznej.

21 HILVERSUM I: Muzyka lekka na organach; MEDIOLAN: Operetka; 21.05 POSTE PARISIEN: Koncert ork.; 21.10 FLORENCJA: Koncert ork. (muzyka rozrywkowa); LAHTI: Muzyka cygańska; 21.15 TULUZA: Melodie z komedyj muzycznych; 21.30 KOPENHAGA: Koncert ork.; LONDYN REG.: Koncert ork. dętej i solista.; RZYM: Koncert symfoniczny z Bazyliki de Massenzio; 21,45 RADIO ROMANIA: Koncert nocny.

22 SOFIA: Muzyka taneczna; 22.10 BUDAPESZT: Muzyka cygańska; 22.15 BELGRAD: Muzyka taneczna; OSLO: Koncert rozrywkowy; 22.20 DROITWICH: Koncert muz. włoskiej; 22.25 LONDYN REG.: Muzyka taneczna; 22.30 FLORENCJA: Muzyka taneczna; KOPENHAGA: Trio Beethovena; POSTE PARISIEN: Muzyka taneczna.

23 LONDYN REG.: Muzyka taneczna; TULUZA: Muzyka ork.; 23.10 BUDAPESZT: Muzyka jazzowa; 23.15 DROITWICH: Muzyka taneczna; KOPENHAGA: Muzyka taneczna; MEDIOLAN: Muzyka taneczna; 23:.30 FLORENCJA: Muzyka taneczna.

DRAMAT MIŁOSNY

między dwoma kontynentami

Uprowadzony — W jarzmie amora Rozłąka — Tragedia

Z Rangun w Indiach Wschodnich donoszą o tragedii miłosnej, wyrosłej na plennej niwie romantyzmu wschodniego.

Początek jej sięga roku 1923. W tym czasie młody lekarz wojskowy, dr Donald Lothian przeniesiony został do Birmy, gdzie przydzielono go do obozu wojskowego w pobliżu Rangun. Pewnego dnia, w czasie przechadzki, przystąpiła do niego na ulicy młoda kobieta w stroju krajowym.

— Pani moja, księżniczka Amineh, prosi ciebie, o panie, byś ją odwiedził w jej pałacu. Zwichnęła dzisiaj nogę i cierpi bardzo. Czy chcesz pójść ze mną, o panie?

Dr Lothian zgodził się i udał się do czekającego w pobliżu samochodu. Szofer indyjski otworzył z uszanowaniem drzwi i ruszył natychmiast pełnym gazem.

W czasie jazdy młody lekarz uprzytomnił sobie niezwykłość sytuacji. Właściwie przecież księżniczka mogła była przywołać lekarza cywilnego z pobliskiego Rangun. Oczywiście nie mógł odmówić pomocy lekarskiej, skoro jej zażądano, ale dlaczego właśnie jego spotkał ten zaszczyt. Zresztą „zaszczyt" nie był znowuż tak wielki, gdyż księżniczka Amineh Iskanda znana była nie tylko jako sławna piękność, lecz także jako bajadera szlachetnej krwi.

W odległości mniej więcej 50 mil ang. za

Rangun samochód zboczył w gęsty las. Nagle wyłoniły się z gęstwiny kontury starożytnej budowli. Ciężka brama zamknęła się za drem Lothianem i jego towarzyszką. Bramy strzegli ludzie uzbrojeni od stóp do głowy. Lothian zmarszczył brwi. Czyżby to była zasadzka?

Odpowiedź na pytanie nastąpiła niebawem Zaprowadzono go do księżniczki, która powitała go czarującym uśmiechem.

— Okłamałam pana, nic mi nie jest, ale serce moje jest chore z tęsknoty. Widziałam pana kilka dni temu w teatrze, w którym występowałam. Podoba mi się pan bardzo. Nie wiedziałam, czy pan przyjdzie dobrowolnie, użyłam więc podstępu.

Lothian uległ romantyzmowi sytuacji i urokowi pięknej Hinduski. Nie miał nic przeciwko przygodzie miłosnej, poza tym jednak że czuł się żołnierzem i był świadom swoich obowiązków. Lecz wszelkie próby tłumaczenia się doktora, księżniczka odrzucała z całą stanowczością, oświadczając mu, że zostanie w jej zamku, czy zechce, czy nie zechce. Wobec ostrego strażowania zamku wszelkie próby ucieczki wydawały się być bezskuteczne. Lothian więc pogodził się ze swym losem.

Tymczasem zniknięcie jego zaalarmowało władze wojskowe. Po kilku tygodniach poszukiwań stwierdzono, że był on więźniem księżniczki Amineh. Zamek został otoczony przez wojsko a dwaj oficerowie wkroczyli do wnętrza. Dr Lothian zastąpił im drogę i oświadczył w tonie spokojnym: — Przybyłem tutaj dobrowolnie i chcę też tutaj dobrowolnie pozostać. Zresztą podałem się do dymisji. Oficerowie wycofali się a w kilka dni potem Lothian zawarł małżeństwo z księżniczką Amineh według rytuału mahometańskiego.

Mijały lata a sprawa Lothiana poszła powoli w zapomnienie. Lekarz żył szczęśliwie w pałacu księżniczki, która go całkowicie opanowała swą namiętnością. Był przecież ktoś, kto nie mógł pogodzić się z tym, że Anglik, w dodatku dawniejszy żołnierz, pozostaje w niewolniczej zależności w zamku bajadery księżniczki. Był nim nowy komendant obozu pułkownik Smith. Odwiedził on osobiście Lothiana i zaczął mu przemawiać do sumienia, apelując do jego patriotyzmu, poczucia rasowego i obowiązku. Lothian staczał ze sobą ciężką walkę wewnętrzną, ostatecznie jednakże więzy, jakimi przykuła go do siebie księżniczka, okazały się mocniejszymi. Pozostał.

Pułkownik Smith nie dał jednakże za wygrane. Na skutek jego interwencji rodzina Lothiana oddała go pod kuratelę. Równocześnie wkroczył także sąd. Amineh skazana została za namowę do dezercji na dłuższą karę więzienną. Dr Lothian został uwolniony. Przyznano mu nawet prawo powrotu do służby wojskowej, gdy złożył oświadczenie rozwodowe. Przeniesiono go do Anglii.

Amineh odchodziła od zmysłów. Ostatecznie udało jej się uzyskać audiencję u pułkownika. Raz jeszcze księżniczka błagała go żeby nie rozłączał jej z mężem. Pułkownik jednakże pozostał nieugięty. — Uwiodła go pani i nakłoniła do ciężkich uchybień służbowych. Biedny chłopiec był całkowicie urozczony przez panią. Będzie lepiej, jeżeli się rozstaniecie na zawsze.

W tej chwili Amineh rzuciła się na pułkownika i zadała mu cios śmiertelny w serce ukrytym sztyletem. Zanim ją zdołano ubezwładnić, ten sam sztylet zatopiła w swym sercu.

Lecz na tym nie skończył się straszliwy dramat. Równowagą umysłowa dra Lothiana została w najwyższym stopniu zakłócona. W czasie przejazdu do Europy zniknął z pokładu. Zakończył swój żywot rzuceniem się w fale.

MAŁPY PRACUJĄ ZA PIENIĄDZE

Nie chcą fałszywych pieniędzy — Nie lubią oszczędzać
Pracują za pieniądze — Wspaniałomyślność

Od wielu lat uczeni prowadzą badania nad inteligencją małp i możliwościami jej rozwoju. Bardzo ciekawe wyniki w tej mierze osiągnęli biolodzy uniwersytetu nowojorskiego z sześcioma szympansami, których usiłowano zaznajomić z „systemem kapitalistycznym". W tym celu posługiwano się najpierw automatem, dostarczającym żywności. Za wrzuceniem doń odpowiedniego znaczka wypadał banan.

Małpy w krótkim czasie nauczyły się manipulować przy automacie i wrzucać do niego pieniądze i wyciągać banany. Następnie dodano do marek automatowych tej samej wielkości blaszki mosiężne, na które automat nie reagował. Po kilku próbach małpy zapamiętały sobie różnicę między „prawdziwym" i „fałszywym" pieniądzem i przestały zwracać uwagę na bezużyteczne blaszki.

Teraz powstało pytanie, czy małpy w danym razie gotowe będą wykonać pewną pracę, ażeby zdobyć „pieniądze"? Wstawiono im do klatki przyrząd, który, po wprowadzeniu w ruch dźwigni, wyrzucał markę automatową. Obsługa dźwigni połączona była z pewnym wysiłkiem fizycznym, gdyż należało unieść ciężarki wagi 12 do 18 funtów. Trzeba było za tym wykonywać prawdziwą pracę. Małpy okazywały chęć do pracy. Zapał ich jednakże natychmiast ustępował, gdy automat z bananami nie był na miejscu. Skoro w ciągu 10 minut nie miały możności ulokowania zapracowanych pieniędzy w automacie, wówczas strajkowały.

Nie udało się u nich wzbudzić zmysłu oszczędności i dążenia do „kapitalizacji". A kiedy jednemu z szympansów wręczono „zaliczkę" z 30 znaczków, nie można go było żadną miarą nakłonić do pracowania przy maszynie z dźwignią.

Natomiast bez wszelkich trudności nauczyły się małpy rozróżniać znaczki pod względem ich wartości. Gdy np. zauważyły, że za biały znaczek otrzymać było można tylko jeden banan, za niebieski zaś dwa, trudziły się chętnie nieco więcej, by uzyskać niebieski znaczek. Tak samo nauczyły się szybko rozróżniać znaczek, za który uzyskiwały pokarm, od znaczka na wodę, i usiłowały zdobyć odpowiedni znaczek, zależnie od tego, czy chciały jeść czy też pić.

Razu pewnego zamknięto w klatce jednego rosłego i drugiego słabego szympansa, i rzucono im do klatki garść znaczków. Stało się, czego z góry należało się spodziewać: silniejszy zagarnął lwią część znaczków, pozostawiając słabszemu nikłą zupełnie ilość. Ale za to silniejszy i bogaty okazał się później dobroczynnym. Dzielił się ze swym towarzyszem, który żebrząco do niego wyciągał łapę, pomarańczami w ten sposób, że sam zjadał mięso a koledze wspaniałomyślnie dawał... skórki.

M. KANER

Szmaragd Maharadży

Wielki cyrk wędrowny Rag i Bone rozbił swój duży podwójny namiot w mieście przemysłowym Starville. Produkcje artystyczne były naprawdę dobre, a w menażerii można było oglądać znacznie więcej zwierząt, niż w jakimkolwiek cyrku wędrownym, ale publiczność nie okazywała żytniego zainteresowania.

Cyrk nie był zupełnie pusty, ale nie był też pełny, a kasa przynosiła przeważnie mniej, niż to, co kosztowała żywność dla zwierząt. — Dyrektor Rag był bardzo niezadowolony.

Po przedstawieniu inauguracyjnym gazety miejscowe nie pisały niemal zupełnie o cyrku. Zjawiła się natomiast inna sensacja: przybył maharadża z Bandarpuru, z małą tylko świtą, by zwiedzić słynne fabryki konserw w Starville (produkcja dzienna: pół miliona puszek!) i osobiście udzielił reporterom wywiadu.

Był to prawdziwy książę hinduski, może nie z tych całkiem wielkich, jak powiedział sam z uśmiechem, ale za to miał w swym kraju kilka kopalń drogich kamieni, — kopalń najobfitszych w całych Indiach.

Mówiąc o tym wskazywał duży zielony szmaragd, który lśnił pięknie na jego turbanie.

Po audiencji oficjalnej, reporterzy wzięli w obroty adiutanta maharadży, długonogiego i chudego Anglika, mr. Glury'ego, który opowiedział im jeszcze, że kamień wart jest pół miliona dolarów, a nie jest przytym największy.

— U siebie w domu Jego Książęca Wysokość posiada kilka dużych skrzyń wypełnionych po brzegi droższymi jeszcze klejnotami. Dom maharadży jest bardzo bogaty i od tysiąca lat bez przerwy włada krainą Bandarpuru.

Wszystko to „stało" nazajutrz w gazetach i interesowało oczywista bardzo mieszkańców Starville.

I oto redakcje otrzymały wiadomość, że J. K. M. maharadża Bandarpuru zaszczyci wieczorem cyrk swoją obecnością, w związku z czym dyrekcja cyrku postanowiła urządzić specjalne przedstawienie galowe.

Istotnie też tak było. Owego wieczoru cyrk był po raz pierwszy wypełniony po brzegi — wszystkie miejsca wysprzedane. JKM maharadża był zachwycony, rozmawiał podczas przerwy długo z dyrektorem i oklaskiwał każdy numer.

Następnego dnia maharadża był znowu w cyrku, zwiedził też stajnie i menażerię. Szczególne zainteresowanie wzbudził w nim Bimbo olbrzymi słoń indyjski.

— Chciałbym ofiarować swemu ziomkowi trochę przysmaków — rzekł książę, który ukazał się jak zwykle w modnym ciemnym ubraniu i tylko dzięki turbanowi z wspaniale skrzącym się szmaragdem, wyglądał nieco egzotycznie.

Dyrektor cyrku, który pocąc się z wielkiej emocji stał obok, ukłonił się; już w chwilę potym przyniesiono kilka bananów. Maharadża podawał je słoniowi, który chwytał swą olbrzymią trąbą jeden banan po drugim. Dookoła cisnęli się ludzie, gdyż jeśli same już indyjskie słonie były rzadkością w Starville, to żywi indyjscy książęta byli jeszcze rzadszymi okazami.

Ostatni banan właśnie rzucił, a słoń Bimbo szukał w powietrzu swą trąbą nowego przysmaku. Nagle rozległ się krzyk, trąba słonia chwyciła duży szmaragd, widniejący na turbanie księcia, zerwała go i Bimbo połknął drogocenny klejnot.

Mahradża stał na miejscu osłupiały z przerażenia, jego adiutant rzucił się na słonia, ale ten odtrącił go swą trąbą. Ludzie krzyczeli, dyrektor cyrku wył i załamywał ręce, słowem — powstał piekielny zgiełk. Pierwszy opanował się adiutant księcia. Wezwał wszystkich chłopców stajennych i kazał im pilnować dniem i

KĄCIK DLA PAŃ

Wielka rewolucja fryzur damskich

My tu ciągle jeszcze zwijamy nasze wałeczki, to w górę, to w dół, nieświadomie tego, co się dzieje w Paryżu, a tam odbywa się wielka rewolucja — fryzury.

Wałeczek opadający na kark? Ależ to czasy króla Ćwieczka! Modna paryżanka nosi dziś coś, co w dosłownym tłumaczeniu brzmi: „uczesanie w górę".

Jedno z zagranicznych pism kobiecych podaje w ostatnim numerze 50 typów nowych uczesań. Różnica między nimi polega na różnorodnym układaniu loków na czubku głowy, w zależności od kształtu czaszki. Czasem bywa odsłonięte czoło i fala loków zaczesana ku górze, to znowu zwiesza się nad czołem figlarny rulon, albo opuszcza się taki sam nad uchem. Jedno trzeba powiedzieć: ucho, równie jak szyja, bywa zawsze odsłonięte. Uczesanie to najkorzystniejsze jest dla pań, posiadających małe, zgrabne uszka.

Ażeby się czesać wysoko, nie trzeba specjalnego kunsztu. Wystarczy jeden lub dwa seanse u dobrego fryzjera, który będzie naszym instruktorem.

Najpierw przedziałkiem od ucha do ucha, przez głowę, przepołowiamy uwłosienie na dwie części. Przednią część sczesujemy na razie na oczy, tylną pozostawiamy zwisającą na szyi.

Z kolei dzielimy tył głowy przedziałkiem prostopadłym. Tworzą się dwie ćwiartki włosów; każdą z nich podczesujemy kolejno ku górze, a czynimy to długo i starannie, aby przyzwyczaić włosy do wspinania się. Jeśli włosy zbyt nisko zarastają kark, można je podgolić, jeśli — na odwrót — szyja wygląda jak wyskubana, nie zaniedbajmy pozostawić na niej kilka loczków.

Zaczyna się od podczesania włosów po stronie prawej. W połowie wysokości podciągnięte ku górze włosy podpina się specjalnym grzebykiem, o zębach zakrzywionych, dla lepszego podtrzymania włosów. Na czubku głowy sterczy teraz koniec, który zakręcamy w pukiel żelazkiem lub palcem (co jest możliwe tylko przy wiecznej ondulacji). Z kolei drugą część włosów, z lewej strony, winduje się ku górze i pokrywa nią pierwszą, wraz z grzebieniem. Na szczycie głowy znowu zakręca się fantazyjny lok. Teraz pozostaje jeszcze ułożenie według gustu włosów, opuszczonych na oczy, przy tym wielką rolę odegra tu wystudiowanie kształtu czaszki przed lustrem-tryptykiem.

Jeśli głowa płaska — dobrze jest loczki nastroszyć na czubku, jeśli kształt głowy zbyt wydłużony — robi się „przybudówki" po bokach, wpinając grzebuszki i wysuwając kosmyki.

Widuje się całe piramidy loków, jak na starych perukach dam dworskich, albo u sędziów angielskich, bo ci, jak wiadomo, dotychczas urzędują w perukach.

GINGER ROGERS

zostaje żoną szefa „G. Men'ów"

Cała prasa amerykańska podaje na pierwszych stronach wiadomość o tym, że dowódca amerykańskich G. Men żeni się z gwiazdą filmową Ginger Rogers. Kto się orientuje w stosunkach amerykańskich ten wie, że, aby utrzymać się na powierzchni, każda amerykańska gwiazda filmowa musi trzymać publiczność w ciągłym napięciu. Musi więc zdecydować się na najdziwniejsze przygody, albo też mieć przynajmniej jakiegoś szantażystę, który usiłuje zmusić ją do płacenia haraczu w sumie kilku setek tysięcy dolarów.

Wszyscy zdążyli się już do tego przyzwyczaić, więc gdy Ginger Rogers skarżyła się że padła ofiarą szantażu, domyślniejsi wietrzyli w tym sztuczkę jej impresaria. Ale gwiazda zwróciła się do policji, która była zmuszona oddać sprawę do zbadania do wydziału detektywów G-Men.

Tak więc stało się, że wielki „Eddy" Hoover dowiedział się o całej sprawie i wziął ją w swe ręce. Klientka podobała mu się i pierwszym następstwem ich rozmowy było to, że poszedł obejrzeć film wyświetlony z jej udziałem. Po zobaczeniu filmu detektyw doszedł do przekonania, że tak urocza osóbka nie powinna się posługiwać prymitywnymi sztuczkami reklamowymi i postanowił jej dać tak solidną nauczkę, żeby na przyszłość Hollywood przestał alarmować policję wymyślonymi sprawami.

Tego wieczora, gdy szantażysta zapowiedział swą wizytę u Ginger Rogers, Hoover kazał swemu szoferowi zajechać przed willę gwiazdy. Nie robił żadnych przygotowań. Był pewien, że czeka go conajwyżej spotkanie z jakimś przepłaconym przez impresaria agentem, ale w gruncie rzeczy nie spodziewał się spotkać nikogo. Gdy auto jego zatrzymało się, zagwizdało mu koło uszu para kul rewolwerowych. Hoover odpowiedział natychmiast i puścił się w pogoń w kierunku strzelających, ale nie udało mu się złapać bandyty.

Zrezygnowawszy z dalszej pogoni detektyw przeskoczył przez płot do ogrodu okalające go willę i tutaj spostrzegł osobnika, który właśnie wyskoczył przez okno z domu gwiazdy. Strzelił do niego i zranił. Na podstawie zeznań pojmanego bandyty przekonał się dowodnie, że w tym wypadku nie chodziło o trick reklamowy. Banda autentycznych gangsterów uplanowała zdobyć okup od pięknej Ginger Rogers.

Gdy Hoover wszedł do pokoju Ginger Rogers, siedziała już przy podwieczorku i zwróciła się do niego z zapytaniem, czy można mu podać whisky. Hoover nie mógł się powstrzymać, by nie powiedzieć: „Do diaska pani ma nerwy"!

Hoover, wbrew swoim zwyczajom, nie powrócił już tego wieczoru do biura, tylko dotrzymał towarzystwa pani Rogers, a nazajutrz pisma ogłosiły wieść o ich zaręczynach. Wprawdzie pisma opatrzyły tę wieść komentarzem, że Hoover ma bardzo mało czasu dla żony i to było właśnie powodem rozejścia się z pierwszą żoną, ale gdy ta wiadomość doszła do niej, Ginger zauważyła filozoficznie, że to się dobrze składa, bo i ona będzie miała niewiele czasu.

Rzecz prosta, że wypadki te zwróciły znów uwagę na postać młodej gwiazdy, której historię pisma amerykańskie podają ze szczegółami. Mając lat 19 była nauczycielką w małej szkółce w Texas. Uczyła dzieciaki w wieku lat 8 i wcale jej to nie bawiło. Nie była też bynajmniej piękna. Włosy jej miały niemodny odcień, twarz była za długa i tylko figura nie pozostawiała nic do życzenia.

Wreszcie jednak ogłoszono w najbliższym miasteczku zawody taneczne. Ginger pojechała tam na rowerze po ukończeniu lekcji. Jej zręczność wzbudziła ogólny podziw. Zdobyła pierwszą nagrodę 800 dolarów, ale jednocześnie dostała wymówienie od dyrektora.

W miesiąc później Ginger była zwyciężczynią na konkursie tanecznym w Filadelfii. Świetny fryzjer zajął się jej włosami. Specjaliści kosmetycy jej twarzą i w rok po opuszczeniu szkoły dostała engagement do Hollywood. Jej taneczne filmy zaczęły się rozchodzić po całym świecie. A teraz zostaje żoną człowieka, przed którym drży przestępczy świat Ameryki, żoną „Postrachu przestępców Nr. 1".

Nowy Jork. Spuszczono na wodę nowy krążownik amerykański „Helena" o wyporności 10.000 ton i uzbrojony w działa kalibru 6 cali.

nocą słonia. Do pomocy dodał ogół służących hinduskich, którzy stale towarzyszyli księciu. Wreszcie wysłał dyrektora cyrku do telefonu, by zaalarmował komisarza policji.

Kiedy po długim opóźnieniu przenikliwe dzwonki zapowiedziały dalszy ciąg przedstawienia nikt z publiczności nie chciał wrócić na swe zapłacone miejsce. Wszyscy stali stłoczeni w stajni i chcieli widzieć słonia, co połknął szmaragd wartości pół miliona dolarów.

Sam maharadża zachował się z godnością, jakkolwiek strata napewno go dotknęła.

Naradzał się cicho ze swym adiutantem, a potem powiedział głośno do zrozpaczonego dyrektora:

— Mam nadzieję, drogi dyrektorze, że pański słoń odda mój szmaragd równie łatwo jak go zabrał. Nie mogę niestety czekać na to w stajni, więc proszę pana, by zechciał omówić wszystko dokładnie z moim adiutantem. Powinniśmy jak najprędzej rozłączyć znowu naszą własność — dodał z nieco wymuszonym uśmiechem — pan zatrzyma sobie słonia, a ja mój kamień. Trzeba dać słoniowi środek przeczyszczający!

Następnego dnia gazety pełne były opisów sensacyjnego wypadku. Całe miasto mogło przeczytać, że Bimbo otoczony jest ze wszystkich stron strażnikami, że adiutant i obaj służący indyjscy śpią w stajni obok słonia i że na zarządzenie policji nikt nie może zbliżać się do Bimba. Popołudniu kiedy zaczęło się pierwsze przedstawienie, nikogo nie było w cyrku, ale za to sprzedano ponad 3000 biletów wstępu do menażerii!

Dwa razy dziennie gazety przynosiły specjalne biuletyny o słoniu. Nie było już ani jednego mieszkańca, który nie byłby jak najdokładniej poinformowany o najbardziej intymnych szczegółach z życia słonia. Burmistrz złożył maharadży pewnego rodzaju wizytę kondolencyjną, bo przecież przykry wypadek wydarzył się niestety właśnie w Starville.

A adiutant księcia, obaj Hindusi i 10 policjantów pełnili bez przerwy straż przy słoniu, nie zdającym sobie widocznie sprawy ze skarbu, jaki połknął i posiadającym nadal wspaniały apetyt.

Maharadża nie odwiedzał już więcej cyrku, co było rzeczą zupełnie zrozumiałą.

Po trzech dniach wyjechał w swym wspaniałym aucie, pozostawiając adiutanta i obu służących którzy mieli oczekiwać „powrotu" szmaragdu.

Cały jeszcze tydzień pozostał cyrk w Starville, a potem musiał jechać dalej do innych miejscowości. Stajnia, w której znajdował się słoń, była w ciągu tego tygodnia stale przepełniona od wczesnego rana do północy. Z okolicy nadjeżdżały specjalne pociągi wycieczkowe Ludzie płacili chętnie dolara wstępu, by móc ujrzeć słonia, który posiadał w swym żołądku największy szmaragd na świecie.

Cyrk wreszcie odjechał i jakkolwiek było to nocą, tłumy mieszkańców Starville odprowadzały na stację olbrzymiego Bimba.

Kiedy pociąg ruszył z miejsca, dyrektor cyrku udał się do swego prywatnego przedziału i napisał następujący list:

„P. T. Biuro Reklamy, Nowy Jork.

Wielce Szanowni Panowie!

Komunikuję Wam z przyjemnością, że zaproponowany przez was trick z maharadżą doskonale się udał. Zgodnie z umową załączam czek na 2000 dolarów tytułem honorarium. Z początkiem przyszłego roku będziemy w Argentynie i być może, potrzeba nam wtedy będzie znowu historii ze szmaragdem maharadży. O tym zawczasu panów zawiadomię.

Z poważaniem

Dyrekcja Cyrku Rag i Bone".



— a to pan zna?

PARADOKS SOWIECKI.

W Moskwie odbywa się wielka rewia lotnicza, w której biorą udział setki samolotów. Na uboczu stoją dwaj robotnicy.

— Wiesz, Griszka — odzywa się jeden — to dziwne: podbiliśmy powietrze, a oddychać coraz trudniej i trudniej...

DOBRY POCZĄTEK.

Rzecz działa się na premierze — jak się później okazało, niezbyt udanej — w jednym z teatrów stołecznych.

Sala wypełniona po brzegi doborową publicznością, wspaniałe toalety, sporo fraków, nastrój odświętny...

Tuż przed podniesieniem kurtyny znany literat P... rozgląda się wokół i mówi do swego sąsiada:

— Jak dotąd... bardzo dobrze!

W NIEMCZECH.

Kurt Müller wraca do domu, przynosząc starą pułapkę na myszy.

— Zobacz — zwraca się do żony — kupiłem ją na licytacji za trzy marki.

— Oszalałeś, trzy marki za taki bezużyteczny grat?

— Jakto, kochanie, czy nie widzisz, że tam w środku jest kawałek słoniny?

ODPRAWA.

— Wyobraź sobie, że ten student agronomii usiłował mnie pocałować. Powiedział że jeszcze nigdy nie całował młodej dziewczyny.

— I cóżeś ty mu powiedziała?

— Że nie jestem gospodarczą stacją doświadczalną.

U SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO.

— Więc już wiemy, że pan zamierzał przez podkop ograbić bank. Ale na co byłyby panu pieniądze potrzebne? Gra w totalizatora, kobieta?...

— Jakże mnie pan sędzia nisko ceni. Ni to, ni tamto. Chciałem w terminie zapłacić podatek dochodowy, bo zacny obywatel jestem...

NIEUŚWIADOMIONA.

Stara niania robi szydełkową robotę, gawędząc z dwojgiem dzieci.

— Skąd ja się wziąłem? — pyta Staś.

— Przyniósł cię bocian.

— A ja skąd się wzięłam? — pyta Wiesia.

— Znaleziono cię w kapuście.

— A dlaczego mnie przyniósł bocian — dopytuje się Staś — a Wiesia była w kapuście?

Niania coś tam rozwodzi się szeroko, tymczasem dzieci naradzają się szeptem:

— No co? Powiemy jej prawdę? A może lepiej, niech żyje nadal nie uświadomiona.

SŁUSZNIE.

Mówią, że w Polsce szosy dlatego nazywają się autostradami, iż można na nich... auto postradać.

NIE MA ZMARTWIENIA!

Pięćdziesięcioletni dyrektor K... postanowił ożenić się z młodą, dwudziestoletnią aktorką S...

— Zastanów się człowieku — ostrzega go przyjaciel — za dziesięć lat, gdy ty będziesz miał sześćdziesiątkę, ona będzie miała trzydzieści lat!

— Więc cóż z tego? Rozwiodę się z nią wtedy i ożenię z dwudziestoletnią dziewczyną!

KRAKÓW wczoraj i dziś

Czy uchodźcy niemieckiemu w Krakowie wystawiono fałszywy dowód osobisty?

Na wokandzie Sądu okręgowego w Krakowie znalazła się dziś sprawa o wystawienie fałszywego dowodu osobistego uchodźcy niemieckiemu w Krakowie. Aktem oskarżenia objęci zostali wójt gminy Prądnik Czerwony Franciszek Łuczywo i tow. a sprawa w świetle przeprowadzonych dochodzeń i śledztwa sądowego przedstawia się następująco:

Z końcem roku 1936 przybył do Krakowa wydalony z Niemiec Józef Leinkram. Zaczął on pracować na tutejszym terenie jako agent handlowy. Nie znając języka polskiego i nie mając odpowiednich dokumentów znalazł się Leinkram w trudnej sytuacji. — Wówczas to zwrócił się do niego Mojżesz Winzelberg, pro ponując mu dostarczenie dowodu osobistego, za cenę 200 zł. Winzelberg dostał w końcu 150 zł i za tę kwotę dowód dostarczył.

Winzelberg udał się do wójta gminy Prądnik Czerwony Franciszka Łuczywy, któremu przedstawił się jako Leinkram i uzyskał od niego zaświadczenie, stwierdzające, „że Leinkram jest mu znany osobiście i mieszka w Prądniku Czerwonym".

Następnie skomunikował się Winzelberg z urzędnikiem gminnym Kazimierzem Ostrowskim i uzyskał od niego to, że wpisał on do rejestru, iż Leinkram mieszka w Prądniku Czerwonym od 4. 4. 1935, podczas gdy w rzeczywistości tamtem przebywał w Niemczech, do dnia 1. 4. 1936. W końcu wystawił Ostrowski dowód osobisty na nazwisko Leinkrama.

Aktem oskarżenia zostali objęci: Łuczywo, Winzelberg i Ostrowski. Na dzisiejszej rozprawie stwierdzone zostało, że Łuczywo nie może przybyć do sądu wobec złego stanu zdrowia, wobec czego proces odroczono.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr Bobilewicz. Oskarżał prok. dr Ojrzanowski. Bronili adw. dr Woźniakowski, dr Pufeles i mgr Knobel.

Dwuletni chłopczyk spadł z okna na podwórze

W domu przy ulicy Tarnowskiego 3 w Krakowie zdarzył się dziś około godziny 6,30 rano tragiczny wypadek.

Na oknie jednego z mieszkań na I-szym piętrze bawił się 2-letni Izydor Tuchman. W pewnym momencie dziecko wychyliło się z okna i straciwszy równowagę spadło na podwórze.

Na miejsce przybył lekarz Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził u dziecka kontuzje głowy i przewiózł go do szpitala.

Naraził Skarb Państwa na stratę w wysokości 5 groszy

Wdniu 9 kwietnia br. w Krakowie na ul. św. Wawrzyńca funkcjonariusze Straży Granicznej zatrzymali niejakiego Mangla, chcąc go zrewidować. Mangel stawił jednak opór — a gdy powstało zbiegowisko odrzucił od siebie — jak stwierdza akt oskarżenia — paczuszkę, w której znajdowało się 7 kamieni zapałowych.

Wobec tego Mangel został oskarżony przez władze prokuratorskie o to, że sprowadził do Polski bez złożenia opłaty celnej 7 kamyków zapałowych, przez co naraził Skarb Państwa, na stratę w wysokości 5 groszy.

Sprawę rozpatrue dziś sąd krakowski.

Inspekcje wicewojewody Małaszyńskiego

Ostatnio bawił w Zakopanem wicewojewoda krakowski dr Małaszyński na inspekcji inwestycyjnych robót drogowych. W godzinach popołudniowych p. wicewojewoda udał się z Zakopanego do Nowego Targu i w dalszy objazd powiatu nowotarskiego, a przede wszystkim do Lipnicy celem zbadania szkód spowodowanych gradobiciem.

Nominacje profesorów U. J.

P. Prezydent Rzplitej mianował nast. docentów profesorami tytularnymi na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: dra Jana Skowrona, dra Mirosława Ramułta i dr Stanisława Smreczyńskiego.

Poseł belgijski w Krakowie

W niedzielę pociągiem nocnym z Warszawy przybył do Krakowa poseł belgijski przy rządzie polskim.

Przemysłowcy angielscy w Krakowie

W niedzielę przybyła do Krakowa wycieczka przemysłowców angielskich, w liczbie 8 osób. W dniu tym goście angielscy zwiedzili zabytki Krakowa a w poniedziałek udadzą się autami do Rożnowa celem zwiedzenia budowy wielkiej zapory wodnej na Dunajcu.

1500 zębów wyrwanych palcami

Rumuński dentysta ‚cudotwórca' wyrywający bezbleśnie zęby palcami, bawił w Jaworznie przez trzy dni i ogółem wyrwał około 1500 zębów, zupełnie bezpłatnie.

Fałszywe akwizycje

W sądzie krakowskim toczy się dziś proces Hugona Eisena, agenta handlowego, oskarżonego o to, że dokonywał oszukańczych akwizycji na druki, których nie dostarczał. Poszkodowanych jest kilkudziesięciu, a rozprawa potrwa przypuszczalnie dwa dni.

Likwidacja strajku w kamieniołomach

W związku z trwającym od 2 miesięcy strajkiem w kamieniołomach w Czatkowicach odbyła się konferencja delegatów robotniczych i przedstawicieli dyrekcji , w wyniku której zatarg zlikwidowano, ustalając warunki płacy na 80 groszy od wózka łomu.

Strajkujący opuścili okupowane tereny. Praca wznowiona zostanie we wtorek.

Katastrofa motocyklowa w Krzeszowicach

Powracający z Krakowa do Trzebini motocyklem ślusarz 26-letni Tadeusz Setkiewicz, uległ poważnemu wypadkowi.

Na skrzyżowaniu dróg w Krzeszowicach, motor nagle zarzucił i wpadł na przydrożny budynek. Motocyklista wpadł na mur, doznając licznych ran głowy, nóg i całego ciała.

Odwieziono go natychmiast do lekarza dra Francoza, który po opatrzeniu skierował rannego do szpitala w Chrzanowie.

Wypadł z pociągu

Na torze kolejowym w Rudawie koło Krzeszowic znaleziono wczoraj wieczorem nieprzytomnego mężczyznę z ciężkimi ranami na głowie Wypadł on prawdopodobnie z pędzącego pociągu.

Wezwano policję, która odwiozła rannego najbliższym pociągiem do Krakowa, gdzie został umieszczony w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej.

Na razie nie zdołano ustalić tożsamości ofiary wypadku.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

POLSKA ZDOBYŁA PUCHAR ŚRODKOWEJ EUROPY W TENISIE

W niedzielę w trzecim dniu zawodów tenisowych Polska — Czechosłowacja o mistrzostwo i puchar środkowej Europy, rozegrano pozostałe spotkania.

W grze podwójnej para czeska Hecht — Drobny wygrała z parą Baworowski — Tłoczyński 3:6 6:1 6:2 6:4.

W singlach Spychała niespodziewanie pokonał Caskę po zażartej 5-setowej walce 2:6 4:6 7:5 7:5 6:0. Po tym meczu Polska prowadziła już 3:2 i miała już zapewnione mistrzostwo i puchar. Ostatnie spotkanie Hecht — Tłoczyński zostało przerwane przy stanie 6:3 4:6 6:4 dla Hechta z powodu zapadających ciemności, po czym drużyna polska zrezygnowała z dalszej gry, oddając zwycięstwo Hechtowi. Mecz w ten sposób zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3. Ponieważ Polska w tabeli mistrzostw środkowej Europy miała o jeden punkt więcej od Czechosłowacji, mistrzostwo i puchar przypadły Polsce.

POLSKA MISTRZEM ŚWIATA W STRZELANIU DO RZUTKÓW

W Luchacovicach zakończyły się mistrzostwa świata w strzelaniu do rzutków.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobyła w ogólnej klasyfikacji drużyna polska w składzie Kiszkurno, Sztukowski, Łyskowski, Ziegenhirte. Polska uzyskała 24 pkt. więcej od następnej z kolei drużyny — Czechosłowacji. Trzecie miejsce zajęli Węgrzy, a czwarte Francja.

Indywidualnie Kiszkurno znajduje się na trzecim miejscu, Sztukowski na czwartym, a Łyskowski na piątym.

WALASIEWICZÓWNA USTALIŁA REKORD ŚWIATA W SKOKU W DAL

Zawody w pięcioboju kobiecym o mistrzostwo Polski przeciągnęły się aż do zmroku, tak że ostatnie konkurencje zakończyły się już po ciemku. Do zawodów zgłosiło się 11 zawodniczek. Startująca na zawodach Walasiewiczówna uzyskała w skoku w dal 6,04 m. bijąc własny rekord światowy. Jeden ze skoków miała jeszcze lepszy, sędziowie na skutek nieuwagi, nie zanotowali go.

Pięciobój w ogólnej punktacji wygrała Walasiewiczówna, uzyskując 341 punktów.

Drugie miejsce zajęła Flakowiczówna (256 punktów).

3) Słomczewska 205 pkt.
4) Wenclówna 185 pkt.
5) Krygerówna 183 pkt.
6) Balcerkówna 180 pkt.
7) Kałużowa.

Walasiewiczówna w poszczególnych konkurencjach miała wyniki następujące: bieg 100 metrów 12 sek. skok wdal 604 cm, rzut kulą 9,85, skok wzwyż — 129 cm, rzut oszczepem 36,46.

Bieg sztafetowy 200 - 100 - 80 - 60 o mistrzostwo Polski wygrała drużyna Stadionu z Chorzowa, uzyskując czas 60,4 sek. 2) Warszawianka 60,5 3) IKP Łódź 61,2, 4) Zjednoczone Łódź. W drużynie Warszawianki Walasiewiczówna miała zbyt słabe partnerki, które utraciły zdobyte przez nią 10 metrów przewagi.

Skład zwycięskiej drużyny Stadionu: Kałużowa, Dubielówna, Gniłkówna, Ziemkówna.

Sztafetę 100 - 100 - 200 - 800 wygrał również Stadion w czasie 3:31,8 w składzie: Iwczakówna, Kałużowa, Dubielówna, Gniłkówna, 2) IKP Łódź 3:38, 3) Zjednoczone Łódź 3,43, 4) Warszawianka.

REKORD POLSKI W SZTAFECIE OLIMPIJSKIEJ

Mistrzostwo Polski w chodzie na 10 km. zdobył Czech (Z. S. Katowice) w czasie 53,17,8, 2) Piaskowski (HCP) 64,02,2. Marynowski zrezygnował po dwóch okrążeniach

W sztafecie olimpijskiej o mistrzostwo Polski zwyciężyła sztafeta Orląt — Dęblin w składzie: Olszyna, Janik, Nowak i Gąssowski w czasie 3:23,8 bijąc rekord Polski 2) Warszawianka, 3) AZS Poznań.

Stan zawodów o mistrzostwo Ligi

Niedzielne mecze ligowe wprowadziły znowu duże przesunięcia w układzie tabeli. Jedynie na czołowej pozycji utrzymał się Ruch. Na drugie miejsce wysunęła się Wisła przed Pogonią, która zepchnęła Warszawiankę z drugiej na czwartą pozycję. U dołu tabeli ostatnie miejsce zajmuje Ł. K. S., podczas gdy Polonia wysunęła się przed Śmigłym.

Klub:	Gry	Pkt.	Bramki
1) Ruch	12	17:7	37:22
2) Wisła	12	15:9	22:18
3) Pogoń	12	13:11	15:14
4) Warszawianka	12	13:11	28:27
5) Cracovia	11	12:10	25:24
6) A. K. S.	12	11:13	27:22
7) Warta	12	11:13	34:20
8) Polonia	11	9:13	21:26
9) Śmigły	12	9:15	19:3
10) Ł. K. S.	12	8:16	3:28

Śląsk pokonał P. K. S. 4:1

W meczu, rozegranym w Łucku o wejście do Ligi Śląsk pokonał PKS 4:1. W tabeli finałowych rozgrywek o wejście do Ligi prowadzi po pierwszej niedzieli Śląsk przed Garbarnią.

	gier	pkt.	st. br.
1) Śląsk	1	2:0	4:1
2) Garbarnia	1	2:0	2:1
3) Union-Touring	1	0:2	1:2
4) P. K. S.	1	0:2	1:4

Jędrzejowska wicemistrzynią Ameryki w grze podwójnej

W Bostonie odbył się finał mistrzostw tenisowych Ameryki w grze podwójnej pań. Para polsko - francuska Jędrzejowska-Mathieu przegrała z parą amerykańską Marble-Fabyan 8:6, 4:6, 3:6.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para Budge-Mako (zwycięzcy Wimbledonu), bijąc łatwo parę australijską Quist-Bromwich 6:3, 6:2, 6:1.

Praga pokonała Białogród

W międzymiastowym meczu piłkarskim reprezentacja Pragi pokonała reprezentację Białogrodu 1:0, zdobywając decydującą bramkę w pierwszej połowie.

Druga drużyna Czechosłowacji przegrywa z Łotwą

Druga reprezentacja Czechosłowacji rozegrała w niedzielę mecz w Rydze z reprezentacją Łotwy. Łotysze wygrali niespodziewanie w stosunku 2:1 (1:0).

Czechosłowacja pokonała Jugosławię 3:1

W Zagrzebiu rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Czechosłowacja — Jugosławia. Zwyciężyła Czechosłowacja w stosunku 3:1 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Bradac (2) i Bican. Punkt honorowy dla Jugosławii uzyskał Sipos.

Bokserzy węgierscy znów pokonani

Węgierska reprezentacja bokserska niespodziewanie pokonana została przez drugi garnitur Włoch w stosunku 12:4. Mecz rozegrany był w Riccione.

Wielkie zwycięstwo Holendrów na kolarskich mistrzostwach świata

W niedzielę zakończyły się w Amsterdamie zawody kolarskie o mistrzostwo świata sprinterów amatorów i zawodowców.

Wśród amatorów mistrzostwo świata zdobył Holender Van Der Vijver, uzyskując na ostatnich metrach czas 12,4. 2) Loatti (Włochy), 3) Derksen (Holandia), 4) Ooms (Holandia).

Wśród zawodowców mistrzostwo świata zdobył również Holender Van Vliet, osiągając czas 11,8. Drugie miejsce zajął dotychczasowy mistrz świata Belg Schrens przed Niemcem Richterem i Francuzem Gerardinem.

Nowy rekord świata

Na zawodach lekkoatletycznych w Mitcham biegaczka angielska Olive Hall ustanowiła nowy rekord w biegu na 880 m wynikiem 2 19,7 min. Dotychczasowy rekord należał do Angielki Lines i wynosił 2:26 min.

Nowy rekord świata w rzucie młotem

Na meczu lekkoatletycznym Niemcy—Szwecja w Sztokholmie, Niemiec Blask ustalił nowy rekord światowy w rzucie młotem, osiągając 59,00 metrów. Dotychczasowy rekord należał do Niemca Heina i wynosił 58,25 m Rekord Heina został ustalony zaledwie przed tygodniem.

ZEMSTA.

O drugiej w nocy na Floriańskiej stoi jakiś mocno zawiany jegomość, trzymając się kurczowo latarni. Podchodzi policjant:

— Co pan tu robi? Gdzie pan mieszka?

— W tym domu naprzeciwko — odpowiada pijak, wskazując palcem. — Dzwoniłem, ale mi dozorca nie otworzył!...

— Kiedy pan dzwonił?

— Przed godziną!

— Dlaczego więc pan nie dzwoni drugi raz?

— Mowy nie ma! Teraz niech on czeka!

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Fejdmana.